



Biuletyn mieszkańców Łomaz i okolic
wydawca: Łomaskie Stowarzyszenie Rozwoju

numer 11 (25) listopad 2011

Przełom listopada i grudnia to dla wielu ludzi najtrudniejszy czas roku, gorszego nastroju, tęsknoty za słońcem. Wypada jednak oddać aurze sprawiedliwość, jak na razie nie jest dla nas zbyt złośliwa, nie słoci, nie mrozi i nie sypie. Słoneczko też niekiedy potrafi przypomnieć o swym istnieniu.

Ostatnio zaświeciło również inne słoneczko, te od akcji Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimą. Zbliżają się powoli święta Bożego Narodzenia i nadchodzi ich pogodny nastrój. Ważne jest zatem podzielenie się dobrami z ludźmi, którym nie przelewa się na co dzień, by na dziecięcych twarzach wywołać radosny uśmiech. Organizacja łomaskiej zbiórki została bardzo wysoko oceniona przez reporterkę Radia Lublin i doceniona na antenie tego radia. Tego dnia głośno było o Łomazach w radiowych relacjach. Były wywiady, sprawozdania...

Zdjęcia z Łomaz ukazały się na czołowej stronie internetowej Radia Lublin, co dobitnie świadczy o tym, iż nasz sztab został wyróżniony spośród kilkuset z całej Polski.

Jak już podkreślaliśmy Boże Narodzenie jest czasem szczególnego podkreślania atmosfery pokoju i zgody.

Niejako w nawiązaniu do tego chcemy wyjaśnić pewną sprawę. Chodzi o zawartość Łomaskich stron: jest to pismo mające charakter informatora, kroniki wydarzeń w Łomazach, przypominające też naszą historię i pokazujące kulturę. Nie chcemy być natomiast forum polemicznym, na którym ścierałyby się poglądy, „iskrzyły” miejscowe spory. Droga od wymiany poglądów do konfliktu jest u nas w kraju bardzo krótka... Nie chcemy w tym uczestniczyć.



Sakartwelo - tak Gruzini nazywają swoją ojczyznę. Liczący niespełna 5 mln mieszkańców kraj o powierzchni równej 1/4 terytorium Polski przyciąga bogactwem swojej kultury i natury. Góry, morze, niezliczone winnice i monastyny, skalne miasta, soczyste arbuzy, a przede wszystkim słynna gruzińska gościnność – to prawdziwy raj dla turystów. Na szczęście wielu ich tam nie było.

Rok temu wraz z czwórką przyjaciół wybrałam się na rowerową wyprawę po tym niezwykłym kraju. Wiedzieliśmy, że polskie obywatelstwo będzie kluczem otwierającym drzwi i tak gościnnych Gruzinów, a nasz sposób podróżowania tym bardziej zwróci ich uwagę. I tak właśnie było. Przejechalśmy około 1 000 km i zawsze byliśmy serdecznie przyjmowani przez miejscowych. Poszukiwanie noclegu nigdy nie było problemem (może czasami dla Gruzinów, którzy się o nas kłócili).

W ten sposób udało nam się poznać ludzi pochodzących z różnych środowisk społecznych, gościć u weterana wojny gruzińsko-rosyjskiej z 2008 roku, doświadczyć typowej gruzińskiej uczty sowiec zakrapianej różnymi alkoholami domowej produkcji, a także przeżyć nocny pościg za pociągami pod eskortą Policji Kryminalnej.

Podróż rozpoczęliśmy w Tbilisi, które okazało się miastem zupełnie nieprzygotowanym na wizytę cyklistów. Uszliśmy z życiem gruzińskim samochodem i ruszyliśmy na północ. Podziwiając górskie krajobrazy przejechalśmy Gruzjińską Drogą Wojenną, która łączy stolicę z rosyjskim Władykaukazem. My jednak granicy nie przekraczaliśmy – dojechaliśmy do Kazbegi, czyli ostatniego gruzińskiego miasta, skąd wyruszają amatorzy wysokogórskiego trekkingu chcący zdobyć Kazbek – jeden z najwyższych szczytów Kaukazu (5033 m n.p.m.). Dla nas samo zdobywanie podjazdów po wyboistych i szutrowych drogach było nie lada wyzwaniem. Dla naszych dwóch kółek, a raczej dziesięciu – również. Do perfekcji opanowaliśmy za to umiejętności związane z serwisowaniem rowerów. Kahetia, czyli region winny o zdecydowanie nizinnym ukształtowaniu terenu był dla nas z wielu powodów atrakcyjniejszy. Zwiedziliśmy również Gori – miasto narodzin Stalina oraz odpoczywaliśmy na czarnomorskich plażach.

Zapraszam na pokaz slajdów czyli spotkanie, podczas którego będzie można zobaczyć zdjęcia oraz usłyszeć opowieść o rowerowej wyprawie po Gruzji. Spotykamy się 3 grudnia o godz. 18:00 w siedzibie GOK-u w Łomazach. Do zobaczenia!

Beata Charycka

INFORMACJE

KALENDARIUM

Tematy zaznaczone pochyłym drukiem omawiane są szerzej na innych stronach

27.10 - W Terespolu, podczas uroczystości wręczania wyróżnień „Bialskie Talenty 2010”, rozstrzygnięto ogłoszony w kwietniu przez Starostwo Powiatowe konkurs literacki „Świat bez alkoholu”. Jego celem było promowanie zdrowego stylu życia, bez alkoholu. Konkurs adresowany był do młodzieży ze szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych powiatu bialskiego. Komisja Konkursowa przyznała I miejsce **Karolinie Cydejko** z kl. IIc łomaskiego gimnazjum. Gratulujemy!



fot. www.szkolomazy.pl

01-02.11 - Święto Zmarłych.

Dni zapamiętujące cmentarze ludźmi, przynoszącymi na groby światełka pamięci o tych, których tak najzwyczajniej brak na codzien, których śladów ciągle dotykamy, po śladach których chodzimy.

A niemal każdy metr naszej ziemi jest zroszony potem i krwią tych, co lata i wieki przed nami...



02.11 - Rejestracja w lubelskim sztabie ogólnopolskiej akcji „Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę”. Nasz łomaski sztab otrzymał nr 7.

06.11 - Piłka nożna, klasa A - zakończenie sezonu. Podsumowanie występów Niwy Łomazy na str. 11.

11.11 - Święto Niepodległości.

W Łomazach świąteczne obchody rozpoczęły się uroczystą mszą świętą z udziałem pocztów sztandarowych. Następnie przy dźwiękach orkiestry dętej pochód uczestników udał się pod pomnik przy hali Zespołu Szkół w Łomazach, gdzie złożono kwia-



ty, oddając hołd walczącym o wolność. Część artystyczna przygotowana przez uczniów Zespołu Szkół w Łomazach odbyła się na hali. Obejrzało ją liczne grono przybyłych gości - przedstawiciele władz gminnych, powiatowych oraz mieszkańcy Łomaz.

źródło: www.szkolomazy.pl

- W Lublinie rozstrzygnięto plebiscyt na firmy najbardziej efektywnie wykorzystujące fundusze europejskie z Regionalnego Programu Operacyjnego. Liderem Funduszy RPO zostało przedsiębiorstwo **Stolmir Marek Łukasiak z Dubowa**.

26.11 - Otwarcie nowego placu zabaw przy Zespole Szkół w Łomazach.

27.11 - Dzień Wielkiej Ulicznej Zbiórki w ramach ogólnopolskiej akcji Pomóż Dzieciom Przetrwać Zimę.

RADOSNA SZKOŁA

Tak brzmi nazwa rządowego programu budowy placów zabaw dla dzieci z przedszkoli i klas I-III.

Place zabaw realizowane w programie „Radosna szkoła” to okazja dla każdej szkoły na stworzenie wyjątkowego i bezpiecznego miejsca do zabawy, które będzie służyło jej uczniom przez wiele



lat. Celem programu jest umożliwienie dzieciom czynnego wypoczynku na świeżym powietrzu w formie dobrej zabawy, pozwalającej na rozładowanie stresu i zdobycie większej sprawności fizycznej.



Sobota 26 listopada - to radosny dzień dla dzieciaków z najmłodszych klas łomaskiej szkoły. Otwarty został nowo wybudowany plac zabaw, umiejscowiony obok Orlika.

Wstęgę przecinali: wójt W.Drożdźniuk, przewodniczący Rady



Gminy W.Bańkowski, dyrektor szkoły R.Szudejko i łomaski proboszcz ks. A.Kamecki. Były oczywiście okazjonalne wystąpienia (krótkie), woda święcona i dzieciinne występy.

INFORMACJE

Koszt budowy placu zabaw „Radosna szkoła” wyniósł 235 tys. zł, w tym dofinansowanie z budżetu Wojewody Lubelskiego - 115tys. zł.



Sobotni pobyt w szkole umiliła również dzieciom zabawa andrzejkowa w budynku szkolnym. Tam mogły do woli pisać, hasać podczas różnych zabaw organizowanych przez panie nauczycielki.

POMÓC DZIECIOM

27 listopada odbyła się Wielka Uliczna Zbiórka Darów w ramach ogólnopolskiej akcji POMÓŻ DZIECIOM PRZETRWAĆ ZIMĘ. To już dziewiętnasta edycja Akcji, w Łomazach trzecia. Dary były przyjmowane przez zarejestrowanych wolontariuszy,



dyżurujących przy oznakowanych plakatami akcji samochodach, stojących na placach przed sklepami Delikatesy Centrum i Groszek. Dyżury pełnili: szef łomaskiego sztabu **Tomasz Hryniewicz, Kamil Szostakiewicz, Roman Bańkowski** oraz **Magda Arseniuk i Paweł Szostakiewicz.**



O powodzeniu niedzielnej akcji wymownie świadczy gest szefa sztabu (*na zdjęciu obok*). Było naprawdę dobrze. Zebrano ponad pół tony darów. W przeważającej części są to artykuły żywnościowe (głównie słodczyce, konserwy, soki, mąka, cukier, makaron itp.). Są również zabawki i środki higieniczne.

Trzeba przyznać, że tegorocznych darczyńców było nieco mniej niż w roku ubiegłym, byli za to bardziej szczydrzy.



Zebrane dary są posegregowane i zmagazynowane. Podzielone na paczki trafią do najbardziej potrzebujących z terenu naszej gminy, wytypowanych z pomocą Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Nastąpi to około połowy grudnia.

Zestaw zdjęć z akcji jest dostępny na stronie internetowej Radia Lublin - www.radio.lublin.pl - <http://moje.radio.lublin.pl/pomoz-dzieciom-przetrwac-zime-trwa-segregowanie-darow-powocnych-zbiorkach.html>

Osoby pragnące wesprzeć potrzebujących swym darem mogą to uczynić w sklepie Delikatesy Centrum (U Gołosia) w Łomazach do 10 grudnia. Stoją tam kosze oznaczone plakatami Akcji PDPZ. Zachęcamy. Podziel się...

PODZIĘKOWANIA

W imieniu łomaskiego sztabu akcji PDPZ serdecznie dziękujemy **wszystkim darczyńcom** - ludziom o sercach otwartych na bliźniego.



Szczególne podziękowania kierujemy do p. **Macieja Jaroszuka**, darczyńcy niezwykle hojnego. Jego także zasługą jest wydrukowanie całego nakładu specjalnego numeru "Łomaskich stron" poświęconego Akcji.

I to w kolorze.

Dziękujemy p.**Zbigniewowi Gołosiowi** za hojny dar jak również za udostępnienie prądu do zasilania sprzętu nagłaśniającego.

Dziękujemy Wójtowi, p. **Waldemarowi Drożdżukowi**, za hojny dar i udostępnienie samochodu na zbiórkę darów.

Dziękujemy również **ekspedientkom obydwu sklepów** za ciepłe napoje dla dyżurujących wolontariuszy.

„Zapiski radnego”



Jeśli zostałeś pobity, okradziony, oszukany, znieważony to możesz brać udział w ściganiu, oskarżeniu i osądzeniu przestępcy.

Ofiara przestępstwa w języku prawniczym nosi miano pokrzywdzonego.

Pokrzywdzonym według kodeksu postępowania karnego jest osoba bezpośrednio dotknięta przestępstwem: ten, czyje indywidualne dobro prawne zostało naruszone przez sprawcę lub choćby tylko zagrożone. Takim dobrem jest np. zdrowie, nietykalność cielesna, własność, cześć, dobre imię. Jeżeli pokrzywdzonym jest dziecko, jego prawa wykonuje przedstawiciel ustawowy albo osoba, która się nim stale opiekuje. Chodzi oczywiście przede wszystkim o rodziców. Za osobę nieporadną, starszą lub schorowaną jej prawa może wykonywać opiekun. Jeśli pokrzywdzony nie żyje, prawa, które by mu przysługiwały, mogą wykonywać najbliżsi.

Strona w śledztwie

Pokrzywdzony może brać udział w procesie sądowym przeciwko sprawcy przestępstwa, którego padł ofiarą. Ale może również uczestniczyć we wcześniejszym etapie sprawy, w jego poszukiwaniu. Ma prawo „pilnować” policji i prokuratury, które podczas śledztwa czy dochodzenia zbierają dowody, przesłuchują świadków, badają miejsce popełnienia przestępstwa. Ta przed-sądowa faza nazywa się postępowaniem przygotowawczym. W tym postępowaniu pokrzywdzony jest stroną uprawnioną do działania we własnym imieniu i zgodnie z własnym interesem, z czym wiąże się wiele ważnych uprawnień. Przede wszystkim zawiadamia się go (policja/prokuratura) o wszczęciu, odmowie lub umorzeniu śledztwa. Jeżeli złożył zawiadomienie o przestępstwie i w ciągu sześciu tygodni nie został powiadomiony o decyzji w tej sprawie, to może wnieść zażalenie do prokuratora nadzrędnego nad tym, do którego to zawiadomienie trafiło. Zażalenie może złożyć również na postanowienie o odmowie wszczęcia śledztwa i jego umorzenie (ma przy tym prawo przejrzeć akta sprawy). Przysługuje mu też uprawnienie do składania zażaleń na czynności (inne niż postanowienia i zarządzenia), które naruszają jego prawa – do przełożonego prokuratora prowadzącego śledztwo.

Czynności dowodowe

Pokrzywdzony i jego pełnomocnik mogą składać wnioski o dokonanie czynności śledczych oraz żądać dopuszczenia ich do udziału w nich. Przy tym jeżeli jakiejś czynności śledztwa lub dochodzenia nie będzie można powtórzyć na rozprawie podczas procesu, to pokrzywdzonego trzeba do niej dopuścić. Wyjątkiem jest sytuacja, w której zwłoka wiąże się z niebezpieczeństwem utraty lub zniekształcenia dowodu. Pokrzywdzony może zwrócić się z żądaniem przesłuchania świadka, jeżeli istnieje groźba, że nie będzie można go przesłuchać na rozprawie podczas procesu.

Prokurator powinien także dopuścić go (na żądanie) do udziału w innych czynnościach śledztwa lub dochodzenia. Odmowa może być uzasadniona tylko ważnym interesem śledztwa.

Organ prowadzący postępowanie przygotowawcze ma obowiązek doręczyć pokrzywdzonemu odpis postanowienia o dopuszczeniu dowodu z opinii biegłych albo instytucji naukowej lub specjalistycznej. Na jego wniosek zezwala mu na udział w przesłuchaniu biegłego i zapoznanie się z pisemną opinią.

Za zgodą prowadzącego postępowanie pokrzywdzony może przeglądać akta i sporządzać z nich odpisy bądź odpłatnie otrzymać kserokopie lub uwierzytelnione odpisy. W razie odmowy udostępnienia akt ma prawo złożyć zażalenie.

Złożenie aktu oskarżenia do sądu kończy postępowanie przed prokuratorem. Następnym etapem jest postępowanie przed sądem.

Ściganie przestępstw.

- Większość przestępstw ścigana jest przez organy państwa z urzędu (z oskarżenia publicznego), czyli niezależnie od woli pokrzywdzonego. Najpierw więc postępowanie toczy się przed prokuratorem, który wnosi do sądu akt oskarżenia.

- Niektóre ścigane są na wniosek pokrzywdzonego. Chodzi o takie przestępstwa, jak groźba bezprawna lub kradzież popełniona wobec osoby najbliższej (np. rodziców). Po złożeniu wniosku postępowanie dalej toczy się z urzędu.

- Wreszcie są przestępstwa ścigane tylko z prywatnego oskarżenia pokrzywdzonego, ponieważ dotyczą wyłącznie jego osoby. Są to: zniesławienie, zniewaga, naruszenie nietykalności cielesnej, lekkie uszkodzenie ciała. Pokrzywdzony samodzielnie, bez udziału prokuratury czy policji, kieruje do sądu prywatny akt oskarżenia.

Uprawnienia, które przysługują pokrzywdzonemu zarówno w postępowaniu przygotowawczym jak i podczas procesu:

- może ustanowić swojego pełnomocnika (adwokata, w pewnym zakresie także radcę prawnego),
- jeśli wykaże, że warunki materialne nie pozwalają mu ponieść kosztów pełnomocnictwa bez uszczerbku dla siebie i rodziny, może złożyć do prokuratora lub do sądu wniosek o wyznaczenie pełnomocnika z urzędu,
- w razie uzasadnionej obawy użycia wobec niego przemocy lub groźby bezprawnej może zastrzec swój adres do wyłącznej wiadomości sądu lub prokuratora,
- ma prawo być niezwłocznie zawiadomiony przez prokuratora lub sąd o uchyleniu tymczasowego aresztowania wobec podejrzanego lub jego zamianie na inny środek zapobiegawczy.

Pokrzywdzony ma też obowiązki:

- musi stawić się na każde wezwanie organu prowadzącego postępowanie i złożyć zeznanie,
- jeżeli karalność czynu zależy od jego stanu zdrowia, musi dać się zbadać lekarzowi,
- zobowiązany jest powiadomić organ procesowy o zmianie miejsca zamieszkania lub pobytu.

źródło - www.rp.pl

Radny powiatowy
Romuald Kulawiec



Romuald Szudejko

Dzieje parafii w Łomazach (odc.7)

Początek XX wieku

Natychmiast po ukazie tolerancyjnym z 1905 roku rozpoczęto w Łomazach legalne życie religijne. Przybyły administrator parafii

ks. Antoni Śliwiński - pierwsze nabożeństwa odprawiał w sali posiedzeń sądu rejonowego. Realizując zamiar postawienia murywanej świątyni w centrum Łomaz najpierw na ofiarowanych przez Mikołaja Wołosowicza, Michała Denekę i Jana Uścińskiego a położonych obok siebie placach, postawiono w Łomazach drewnianą kaplicę. W latach 1906-1911 umiejscowiono tu funkcjonujący do dzisiaj kościół. Budowę przeprowadzono własnym sumptem i staraniem parafian. Opodatkowali się oni po 100 do 200



W roku 1915 Łomazy zostały spalone. Kościół i cerkiew (w tle) ocalały. Zdjęcie ze zbiorów R.Kulawca

złotych od gospodarstwa w parafii z terminem spłaty w ciągu pięciu lat. Deklarowaną kwotę można było odrobić w ciągu pięciu lat, co wielu czyniło. Ponadto większość prac na zasadzie dodatkowej przeprowadzano społecznie; dostarczano własne materiały budowlane; tutaj systemem polowym wypalono cegłę na mury kościelne. Nieco później wybudowano murowaną plebanię, a drewnianą kaplicę rozebrano. Najbardziej lapidarnie opisał świątynię w swoim pamiętniku ks. Leon Kalinowski – proboszcz parafii łomaskiej w 1924 roku; „... Kościół murowany z cegły kształtu krzyżowo – podłużnego nosi na sobie cechy stylu gotyckiego. Składa się z prezbiterium, trzech naw oddzielonych od siebie filarami, chóru, zakrystii, 2 skarbców, 3 przedsionków i kaplicy. We wszystkich tych częściach kościół posiada sklepienia cementowe, posadzkę w kwadraty białe i czarne oprócz chóru, gdzie jest podłoga sosnowa. Długość kościoła wynosi 45 metr., szerokość 25 metr., wysokość sklepienia 14 i ½ metr., a najwyższy szczyt kościoła wynosi 65 metr. wysokości”.

Ksiądz Antoni Śliwiński był administratorem a następnie proboszczem do 9 lipca 1913 roku; potem proboszczem był od 9.07.1913 do 23.04.1915 ks. Władysław Szyszko, po nim znowu ksiądz Śliwiński od 25 kwietnia 1915 roku do 2 lipca 1920. Tuż po ponownym objęciu funkcji proboszcza ks. Śliwiński był jednym ze świadków spalenia Łomaz w dniu 15 sierpnia 1915 r. Zostały one podpalone przez cofające się wojska carskiej Rosji i zniszczone w prawie 90%. Kościół i plebania ocalały tylko dlatego, że były murowane i kryte ceramiczną dachówką. (Ocalała kaplica cmentarna posadowiona w centrum cmentarza). Proboszcza Kozacy aresztowali; związali mu ręce, przytroczyli

do końskiego siodła i pognali pieszo przez Brześć, aż do Pińska na Polesiu. Tam będący przy sztabie kozackiego pułku Polak – pułkownik Lucjan Żeligowski doprowadził do uwolnienia duchownego. Ksiądz Śliwiński wrócił do Łomaz po około dwóch tygodniach i od razu po zmianie okupacji z rosyjskiej na niemiecko-austriacką rozpoczął budowanie zrębów polskości. Był inicjatorem i współorganizatorem w Łomazach szkoły powszechnej, przewodniczącym rady pedagogicznej a razem z bratem i organistą Stanisławem Patkowskim nauczycielem. Był organizatorem domu ludowego w Łomazach i biblioteki w 1917 r., pomagał bratu swojemu Franciszkowi w organizowaniu w rejonie Łomaz Polskiej Organizacji Wojskowej; zakładał w 1919 roku Spółdzielnię Spożywców „Społem”. Ksiądz Śliwiński w końcu listopada 1918 roku został b. ciężko pobity przez niemieckich żołnierzy – husarzy śmierci i zapewne to było powodem jego śmierci w 1920 roku.

Cieszył się ogromnym szacunkiem, uznaniem i autorytetem – został pochowany w Łomazach, a jego grób znajduje się obok miejscowego kościoła przed głównym wejściem, na placu parafialnym.

cdn.



Okres międzywojenny i czasy II wojny światowej (1918-1944).

Kościół łomaski po wybudowaniu został wyposażony w cztery dzwony. Były one zainstalowane na wieży kościelnej. Wszystkie były wykonane staraniem ks. Śliwińskiego. Największy ważył 25 pudów (pud = 16,38kg), drugi 16, trzeci 5 i czwarty 4 pudy. Trzy pierwsze Moskale wywieźli w 1915 roku; w 1923 roku wrócił z Rosji szczęśliwie największy 25-pudowy – podobno odnaleziono go w Kobryniu. Pozostałe dwa przepadły na zawsze. Z czasem duży dzwon, którego patronem był św. Antoni pozostał w wieży, podobnie jak drugi: ufundowano ponadto trzeci równie duży i mały-5-kilogramowy, nazywany sygnaturką, zainstalowano go na mniejszej wieży kościelnej w krzyżu kościoła.



WIEŻA
GŁÓWNA

Dzwon
Franciszek

Staraniem księdza Śliwińskiego wyposażono kościół w ołtarz główny (istniejący do dnia dzisiejszego), a w nim obraz Świętych Apostołów Piotra i Pawła, a za nim obraz w złotonej sukni Matki Boskiej Częstochowskiej. Na szczycie głównego ołtarza znajduje się duża figura anioła z rozpostartymi skrzydłami, po bokach ołtarza figury św. Wojciecha i św. Stanisława – biskupów męczenników, patronów Polski. Obrazy podnoszone są w święto patronów parafii 29 czerwca i 26 sierpnia – Święto Matki Boskiej Częstochowskiej (odpusty parafialne). To drugie święto ruchome – przekładane jest na ostatnią niedzielę sierpnia.

Oprócz ołtarza głównego były dwa ołtarze

boczne: jeden sosnowy, b. skromny poświęcony św. Antoniemu (obraz św. Antoniego trzymającego Dziecię Jezus) i drugi z obrazem Matki Boskiej Karmiącej.



OLTARZ GŁÓWNY

Obraz Świętych
Apostołów
Piotra i Pawła

W 1921 roku wykonano chrzcielnicę i ambonę (są do dzisiaj); wykonano też nowe, dębowe konfesjonały. Prawie od początku istnienia tego obiektu sakralnego są w kościele stacje drogi krzyżowej – 14 płaskorzeźb rozwieszonych na ścianach. Starali się o to wielokrotnie wspomniany wcześniej ks. Śliwiński i następny proboszcz Władysław Augustynowicz (od 1 sierpnia 1920 do 7 grudnia 1921).

Wiele wnieśli sami parafianie, m. in. w czasie sprawowania misji duszpasterskiej przez Jana Majsterskiego (grudzień 1921 do 1 maja 1924) Andrzej i Rozalia Najdyhorowie z Kozłów ufundowali kielich srebrny, złożony z trzema medalionami, na podstawie, z futerałem.

Staraniem ks. Jana Hegiera (po Leonie Kalinowskim – od maja 1924 do 15 października tego roku i Wiktorze Żaboklickim – październik 1924 do lutego 1926)), który był proboszczem od 15 marca 1926 do 23 kwietnia 1938 r., wykonano nowy, boczny ołtarz po żeńskiej stronie kościoła. W ołtarzu stojącym do dzisiaj jest obraz św. Teresy a za nim Cudowny Obraz Chrystusa Króla. Pobudowano też stojący do dzisiaj budynek dla służby kościelnej oraz tzw. wikariat – oba drewniane. W tym drugim przejściowo mieściła się do czasów współczesnych gminna izba porodowa, sala katechetyczna, dzisiaj stoi tu nowy obiekt – świetlica parafialna.

cdn.

ROZWAŻANIA KS.PIOTRA

Codzienność przemijania.....

Codziennie mamy do czynienia z przemijaniem. Nie ma takiego dnia, ani chwili, żeby coś się nie kończyło... Wszystko, co ziemskie, przemija, wszystko na swój sposób traci datę ważności, bywa i gorzej: przydatności. Wszystko ma swoją chwilę, czasem zbyt długą minutę, czasami za krótką dobę. Temat życia, śmierci i przemijania jak bumerang wraca w listopadowe wieczory. Szczególnie wtedy, gdy odwiedzamy groby najbliższych, którzy już odeszli. Poprzez złożone kwiaty, zapalone znicze chcemy jakby podtrzymać pamięć o ludziach, którzy żyli przed nami, kilka czy kilkanaście lat temu. Tych, którzy odchodzą, żegnamy z płaczem, ale w tym samym czasie rodzą się nowe pokolenia, nowe istoty stworzone na wzór i podobieństwo Boga. Nasze dzieci, wnuki i wnuczeta. One dopiero rozpoczynają swój życiowy bieg, a swoimi narodzinami przynoszą nam ogromną radość! Czy jednak te nowe „istotki” są świadomi tego, czym jest życie? Obawiam się, że i my dorośli również mamy problem ze zdefiniowaniem tego, czym jest życie! Od czego ono zależy? Jak powinno wyglądać? Co jest w nim najważniejsze, a co robić, by się z nim nie minąć?

Co Biblia ma do powiedzenia na temat życia? Życie jest Bożym darem. Wzięliśmy je od Boga i do Niego nasze życie należy. Nie żyjemy dla samych siebie. Apostoł Paweł w Atenach powiedział, że to Bóg „daje wszystkim życie i tchnienie i wszystko” Dz. Ap. 17,25. Psalmista dodaje: „Wiedzcie, że Pan jest Bogiem! On nas uczynił i do niego należymy. Myśmy ludem jego i trzodą pastwiska jego” Ps.100,3. Życie jest bardzo krótkim odcinkiem, jaki przebywamy będąc tu na ziemi. Dla jednych to zaledwie kilka lat, dla innych kilkanaście.

W Psalmie 90 czytaliśmy, że życie człowieka na ziemi trwa lat 70, a gdy sił stanie, lat 80. Również w Psalmie 89, w. 48 mówi: „Pomnij, Panie, jak krótkie jest życie moje, jak znikomymi stworzyłeś wszystkich synów ludzkich.” Jakub zaś powiada, że życie nasze jest podobne do pary, która na krótko się pokazuje,

a potem znika (por. 4, 14) Natomiast psalmista pisze, że życie nasze jest jak trawa, „która rano kwitnie i rośnie, a pod wieczór bywa skoszona, więdnie i usycha...” **Czym jest właściwie życie?** Apostoł Paweł powiada: **Życiem dla mnie jest Chrystus** (Fil. 1, 21). Wszystko inne uznaje za śmiecie i gnój...

Ten apostoł Narodów wiedział, że prawdziwe życie



jest ukryte w Bogu! Zgodnie z tym, co powiedział Pan Jezus: „*kto chce zachować życie, straci je, ale kto straci je dla Mnie, ten je zachowa*”, (Mt. 10,39). Co w twoim życiu stanowi największą wartość? O co zabiegasz, a co się troszczysz? Czy są to rzeczy, które trwać będą wiecznie, czy tylko śmieci, które jutro trzeba będzie wyrzucić do kosza? Codziennie obserwujemy zabieganych, zalatanych, przepracowanych ludzi... trują się, ale czy odniosą nieprzemijającą korzyść ze swego trudu? Tak niepostrzeżenie szybko upływa życie. Ktoś kiedyś powiedział: „**Z życiem możemy się rozminąć, ale nie ze śmiercią**”.

Bardzo ładnie oddała tę prawdę formie listu do zmarłego dziadka uczennica Gimnazjum w Łomazach...

Kochany Dziadku!

W dalszym ciągu nie rozumiem tego, co się stało, że Ciebie już nie ma. Czasami przebija się cień wspomnień i chwil spędzonych razem z Tobą. Coraz częściej patrzę z nadzieją w przyszłość i wiem, że mogło być znacznie gorzej. Nie ma Cię już w moim życiu, ale noszę Cię w sercu i zawsze będę, i wiem, że zawsze jesteś przy mnie, gdy tego potrzebuję. Pokazujesz niewidzialną dłoń, drogę i prowadzisz w dobrym kierunku. Nawet nie wiesz, ile bym dała by być teraz z Tobą. Cały czas wierzę, że życie ma sens, że poznam przyczyny tych wszystkich cierpień, żalu, pięknych chwil, które trwały bardzo krótko. Jesteś i zawsze będziesz powodem moich uczuć, ale jeżeli nie możesz dać mi całego siebie, to daj tylko złudzenie swojej dłoni. Nieważne, ile bym wycierpiała w życiu, ile czasu bym zmarnowała, to i tak nigdy nie będę żałować, że Ciebie spotkałam.....

Twoja wnuczka

Ks. Piotr Łyczewski

Forum czytelników

Zaduma jesienna

W jesiennej zadumie zagościł listopad
 Odplywa już jesień, liść zeschnięty opadł
 Przyroda nostalgią ogarnęła ludzi
 Znow nowa tęsknota w sercach nam się budzi
 Przy grobach najbliższych głowy pochylamy
 Wyrazy wdzięczności dzisiaj im składamy
 Blaski płonących świec, modlitwy szeptane
 Wiązanki chryzantem sercem darowane
 Znow do nich wracamy serdecznym wspomnieniem
 Otwieramy serca ciepłutkim westchnieniem
 Bo pamięć wciąż żywa rozłąkę przetrwała
 Chociaż już ich nie ma, miłość pozostała
 W codzienności życia, lata przemijają
 W niej nasze metryki ciągle się zmieniają
 Tylko naszym zmarłym zatrzymał się czas
 A my znów jesteśmy coraz bliżej Was
 Krętą ścieżką życia i wśród zawitych dróg
 Szukamy drogowskazów które stawia Bóg
 Byśmy w Domu Ojca znowu się spotkali
 I tam już na wieki razem pozostali

Anna Mikiciuk



List od czytelnika

Jestem czytelnikiem Łomaskich Stron od pierwszego numeru i bardzo podoba mi się nie tylko pismo, ale i to, że ukazuje się zawsze co miesiąc i na razie nie było przerw w wydawaniu, najwyżej lekkie opóźnienia :) Gazeta ma od początku taką samą czołówkę i podobny układ. Mam pytanie, czy szykują się jakieś zmiany w wyglądzie pisma, liczbie stron albo inne? Czy możemy liczyć na to, że Łomaskie Strony będą ukazywały się choć częściowo w kolorze? Albo czy nadal będą darmowym pismem? Może pojawią się jakieś nowe działy, rysunki i tematyka nie tylko łomaska? Pytam o tyle rzeczy na raz, bo pismo od początku mało się zmieniło, a może warto, żeby je trochę „reformować”?
 Pozdrawiam
 Zielawiak

Od redakcji

Dziękujemy za list. Pytań jest sporo. Na początek sprawa szaty koloru i odpłatności. Wydawanie „Łomaskich Stron” jest dość kosztowne, ale jeśli uda się zdobyć nowszy sprzęt, to nadal powinien utrzymać się nakład 1000 egz. czarno-białych. Kolor jest dużo droższy i trzeba by wtedy wprowadzić odpłatność i bardzo zmniejszyć nakład. Pismo będzie wtedy ładniejsze, ale mniej dostępne. A chodzi o to, żeby docierało do wszystkich. Poza tym kolorową wersję można pobrać w postaci elektronicznej ze strony www.lomazy.eu - i wydrukować ją samemu.

Pismo zmienia się, choć raczej przez ewolucję niż rewolucję :) Głównie zajmujemy się Łomazami i okolicą, gdyż te sprawy Łomazian najbardziej interesują. Staramy się jednak rozszerzać tematykę i np. mamy obietnicę współpracy ze strony p. Beaty Charyckiej, która zaprasza na slajdowisko do GOK-u. Osoba z Łomaz podróżująca po świecie, może wiele ciekawego opowiedzieć także na łamach Łomaskich Stron. Bardzo chętnie podejmiemy współpracę z nowymi ludźmi, w tym np. z ilustratorem. Zapraszamy! Dane kontaktowe podane są w stopce na ostatniej stronie.

LAUREACI KONKURSU „MOJE OTOCZENIE”**Wyróżnienie „Łomaskich stron”****Wojciech Golba****W miejscowości Łomazy...**

W styczniu 2011 roku do miejscowości Łomazy przybyła rodzina o nazwisku Folk, o której chodziły słuchy, że jest powiązana z rodziną królewską.

Zakupili ziemię w okolicy rzeki i wybudowali bardzo ładny, duży dom w stylu kolonialnym. Pan Folk otworzył gabinet lekarski oraz aptekę w pomieszczeniach z przodu domu i początkowo ludzie byli naprawdę szczęśliwi, że mają nowego lekarza w swej społeczności. Ale bardzo szybko dwóch mężczyzn, którzy udali się do niego w celu leczenia podagry, zmarło. Obydwaj mężczyźni byli lubiani w miejscowości, a ich śmierć wywołała niezadowolenie wielu osób. Jednak w ciągu kilku kolejnych miesięcy lokalny wójt uspokoił wspólnotę i przez pewien czas wszystko wydawało się być w porządku. Ale na krótko. Znalaziono małą córeczkę pana Kowalskiego, która martwa leżała w swoim łóżku, z gardłem przebitym w dwóch punktach, a nad łóżkiem wisiał plakat z literami wyciętymi z „Łomaskich Stron”.

Z tych liter była ułożona groźba oraz żądanie okupu. 10 000 zł należało zostawić pod koszem na śmieci przy Urzędzie Gminy.

Żona Kowalskiego przysięgała, że widziała ciemną postać unoszącą się nad córką i chociaż krzyczała, było już za późno i dziecko zmarło. Wśród mieszkańców wybuchła panika, ponieważ zapanowało przekonanie, że w okolicy grasuje wampir lub grupa wampirów. Przez tę panikę zapomniano o okupie.

Przez wiele nocy grupy mężczyzn patrolowały okolicę, lecz nic nie znalazły. Niektórzy z nich potem twierdzili, że widzieli, jak duży, czarny stwór latał na nimi niczym nietoperz. Kilka nocy później pewien młody chłopak przybiegł do domu dziadków wołając, że coś atakuje jego mamę i tatę. Dziadek szybko wezwał sąsiadów, którzy pobiegli tam wraz z nim, lecz mężczyzna, jego żona oraz dwie córki w wieku 3 i 9 lat już nie żyli. Wszyscy mieli rany klute na szyi. Także w tym domu były porozwieszane plakaty z groźbami.

W Łomazach wybuchło niesamowite zamieszanie. Wójt zaapelował, aby przez najbliższy czas zasłanianie okna, pozasuwanie się w domach i nie wychodzenie z nich. Pracownicy „Delikatesów Centrum” na czele z szefem Zbyszkiem Gołosiem, dla bezpieczeństwa w strojach nurków (gdyż nie było masek gazowych), rozwozili produkty żywnościowe do wszystkich domów w Łomazach. W zależności od ilości osób w domu, wyliczano odpowiednią porcję żywności, aby wystarczała jej na tydzień. Nocami słychać było stukania w drzwi i okna, ale realizując polecenie wójta - nie reagowano.

Po kilku dniach wójt otrzymał telefon od sołtysa Studzianki, że w niewyjaśnionych okolicznościach zginęło dwóch młodych chłopców, a na tablicy ogłoszeń przy sklepie wisi plakat z żądaniem okupu 10 000zł i groźbą, że jeśli nie dostarczy się pieniędzy pod wskazany wcześniej koszt, to koniec świata nadejdzie 1 stycznia 2012r. tylko 31 sierpnia 2011r. Wójt postanowił założyć własną sieć komórkową o nazwie „Łomaziacy” i rozdać telefony komórkowe, dla każdego powyżej 14 roku życia za 1zł, aby mieć kontakt z każdym w Łomazach. Telefonicznie ustalono z księdzem proboszczem i mieszkańcami, żeby zrobić wyjątek, by w niedzielę mogli oni opuścić swoje domy, a na mszy o 9:30 zebrać żądane pieniądze. Tak też się stało. Pieniądze zebrano i w torbie położono pod koszem przy Urzędzie Gminy.

Jednakże pewnego wieczoru, kiedy wydawało się, że sprawa trochę przycichła i ludzie już mogli wychodzić z domów, znów usłyszano rozpaczliwe krzyki, a przybyli na miejsce ludzie ujrzeli czarną postać przypominającą człowieka. Wezwano wojsko, które przeszukało teren, ale nic niepokojącego nie znalazło. Wracający z akcji ujrzeli natomiast czarną postać uciekającą z domu Folków, z wnętrza którego dobiegały krzyki.

Niemal natychmiast zbiegło się więcej ludzi.

Gdy wojsko dotarło do domu, Folk nie pozwolił im wejść do środka. Z chwilą, gdy na miejsce dotarł dowódca, mężczyźni wywlekli Folka na zewnątrz i przywiązali go do drzewa. Następnie weszli do domu, gdzie znaleźli kilka zastanawiających rzeczy. Zobaczyli ciała dwojga młodych ludzi ze śladami ugryzień na gardłach. Sypialnie na piętrze były zasłane i wyglądało na to, że nikt ich od dawna nie używał. Natomiast w piwnicy odnaleziono trzy trumny, a w jednej z nich panią Folk, ubraną na czarno, lecz jak najbardziej żywą. Kiedy zaczęto wydobywać ją z trumny, zaczęła syczeć i przeklinać. Jej 15-letni syn wcześniej uciekł i nie zdołano go dogonić.

Nieco później, wójt poinformował tłum zebrany przed domem, że Folkowie byli wampirami.

Zostali oni powieszoni, a następnie z powrotem umieszczeni wewnątrz w domu. Dom został podpalony i spłonął do szczętu.

Jednakże nigdy nie odnaleziono ich 15-letniego syna i nigdy też nie widziano go ponownie w okolicy. Chodzą pogłoski, że młody Folk ma się zjawić przed 31 sierpnia i znów żądać okupu przed końcem świata.

(tekst z redakcyjną korektą)



NA PODLASIU.

Obrazki z ostatnich czasów

skrótliwie
Nadbużanin.

Abram Kac jest nie tylko czysto łomazkim typem, ale zarazem osobliwością tego miejsca. Wielka szkoda, że rysy tego męża nie mogą być przekazane potomności; cóż robić, pomimo usilnych próśb, Abram Kac nie pozwolił zdjąć z siebie portretu; dlaczego – to już jego tajemnica.

Abram Kac jest to obywatel mojęszowego, ma się rozumieć, wyznania, posiadający dom w rogu rynku, będący równie, jak on oryginalnym.

Dom ten podparty w kilku miejscach, trzymający się nieco na bakier, wygląda zupełnie, jak jego właściciel, kiedy kilka kieliszków kartoflanki wleje pod jarmułkę; pomimo to jednak doskonale mieszkać w nim można, tak samo, jak właściciel jego, pomimo kartoflanki pod jarmułką, walecznie, choć nieco z ukosa, gruntuje łomazkie błoto.

Abram Kac robi wszystko i nic, handluje wszystkim i niczem, w życiu swoim więcej nad pół rubla razem pewnie nie posiadał; pomimo to żyje, prosperuje doskonale i ciągle jest zajęтым. Ktoby spotkał szanownego obywatela tego, biegnącego przez rynek w chałacie, złożonym z większej daleko ilości łąt, niż materyjału pierwotnego, z którego powstał, a którego koloru najbiedniejszy nawet malarz odgadnąćby nie potrafił, w koniecznie przydeptanych patynkach*, włożonych na boscie nogi, jarmulce, podobnej do kawałka juchtowej skóry, czapce niedającego się opisać kształtu, z rozpuszczoną na wiatr gęstą i długą siwą, czyli raczej kilku kolorów brodą; ten przysięgłby, że od człowieka tego co najmniej losy Europy, albo chociaż moskiewskiego carstwa zależą.

Abram Kac sprzedaje wszystko, zacząwszy od mięsa, starych butów, cygar, tytoniu itd., a skończywszy na wołach, krowach, koniach, nawet kawałkach roli. Kupuje tak samo wszystko, co tylko mu chcą sprzedać. Robi interes nieraz na kilkaset rubli, a zarabia na nim złotówkę.

Pochodzi to ztąd, że nie mając pieniędzy, jest raczej pośrednikiem, niż rzeczywistym kupcem; zawsze jednak jako taki występuje. Trzeba go widzieć, kiedy schwyciwszy w jatce na kredyt ćwiartkę baraniny lub cielęciny, pędzi z nią do którego z dworów wiejskich w okolicy.

- *Jasz pan Dobrozij kupi bahaniny? ni?* – woła, pakując się do salonu, choćby na bal nawet trafił;

nic bowiem go nie detonuje; w zapale handlu dostanie się wszędzie i nie ustąpi, aż zrobi swoje. Wypchnięty za drzwi, włazi oknem, wyrzucony przez okno, jest w stanie dostać się kominem, zmęczy, znudzi, doprowadzi do wściekłości tego, na kogo się uweźmie, baraninę wszakże sprzeda. Zadowolony wraca do Łomaz, od których często o kilka wiorst* się oddalił, oddaje wzięte pieniądze rzeźnikowi, swój zarobek wynoszący 10 lub 20 groszy przepija i biegnie za drugim interesem. Pod wieczór zrobił kilka mil drogi, zwiedził wszystkie wioski w okolicy, zarobił dwa złote., które natychmiast przepiwszy, zasypia, jeżeli nie w domu, to na środku rynku lub w rowie przy drodze. Na drugi dzień wstawszy, to samo rozpoczyna życie. Jako dodatni rys charakteru Abrama wspomnieć należy, że nie było przykładowo, aby czy to sam kiedy co ukradł, czy też kradzioną rzecz kupił lub przechował. Za wzięte na kredyt rzeczy natychmiast sprzedawszy je, płaci, kontentując się małym zarobkiem; dla niego bowiem dość, jeżeli ma na obwarzanek i wódkę co dzień, a na kugiel* i śledzia, lub parę piskorzy w szabas. Zadowolniony zupełnie z życia, jakie prowadzi, zdaje się, że inaczej nawet żyćby nie potrafił.

Drugą osobistością łomazką, choć w innym nieco rodzaju, jest krawiec Moszko, technicznie zwany pijakiem. Nazwisko to dostało mu się z dwóch przyczyn, raz że pije znacznie lepiej od Abrama Kaca, powtóre dla odróżnienia od drugiego krawca Moszka trzeźwego, będącego, jak on, obywatelem łomazkim.

Nizkiego wzrostu, ubrany w tabaczkowy chałat, z takiegoż koloru brodę i z tabakierką w kieszeni, Moszko pijak jest zawsze w dobrym humorze. Nikt nigdy nie widział go rozgniewanego lub smutnego, a kiedy jeszcze z pół kwarty kartoflanki wychyli, wtedy weselszego nad niego człowieka nie tylko na Podlasiu, ale w całej Koronie Polskiej, wraz z W. Ks. Litewskiem, wszystkich Rusiach i Żmudzi nie znajdzie. Nosząc się znacznie porządniej, nawet elegancko naprzeciw Abrama Kaca, nie może obejść się wszakże bez koniecznych łąt na łokciach i strzępów na brzegach poły chałata. Nic to wszakże dziwnego; nikt przecież nie widział szewca w całych butach, jakżeż więc Moszko, będąc krawcem, mógłby mieć zupełnie cały chałat?

(Pisownia oryginalna)

(3)

Słownik

patynki - drewniane nakładki na buty

wiorsta - nieco ponad jeden kilometr

kugiel - babka ziemniaczana

A klasa - NIWA Łomazy - podsumowanie rundy

Runda jesienna sezonu 2011/2012 już za nami. Niwa Łomazy „przezimuje” w górnej połowie tabeli na miejscu piątym, z pięcioma punktami straty do wicelidera Orła Czemierniki. Do nowego sezonu Niwa przystąpiła bez większych rewolucyjnych zmian. Dwóch zawodników zasiliło klub: *Kamil Łukaszuk*, *Paweł Krywczuk*. Także odbył się „come back” zasłużonego dla Niwy napastnika *Karola Supruniuka*.

Zawodnikami, którzy cieszyli się największym zaufaniem trenera Tomka Doluka, byli:

Piotr „Dziki” Maksymiuk, który spędził na boisku 1080 minut - wystąpił we wszystkich meczach,

Paweł „Zadyma” Artymiuk, który wybiegał 1015 minut,

Rafał „Kozak” Kozakiewicz, „gryzł trawę” przez 935 minut.

Niwa choć uplasowała się wysoko, skąpiła goli. Strzeliła ich w sumie 17. **Najlepszymi strzelcami są:**

Jarosław „Mroczek” Mroczkowski - 3 gole, rozegrał 410 minut meczu, co oznacza, iż strzelał co 136 minut,

Jarosław Oleszczuk - 3 gole, rozegrał 128 minut meczu, co daje, gola co 42 minuty,

Piotr Maksymiuk - 3 gole, rozegrał 1080 minut meczu, co daje, iż strzelał co 360 minut.

Niwa może się poszczycić jednym z lepszych wyników w bilansie bramek straconych, Łomazy dały sobie wbić tylko 17 goli.

Największe zwycięstwa Niwy w rundzie: 3:1 Tornado Branica Suchowolska, 3:1 Agrosport Leśna Podlaska.

Największe przegrane: 4:0 Orleń II Radzyń Podlaski.

Mecz z największą ilością goli: 4:2 Krzna Rzeczyca (wygrana Krzny).

Przeżyjmy to jeszcze raz, czyli historia rundy w skrócie.

Inauguracyjnym meczem było spotkanie z Dębową Kłodą, drużyna pojechała na mecz wyjazdowy bez trenera, który nie mógł stawić się na spotkanie z powodu spraw osobistych. Niestety drużyna przegrała 3:0, strategię trenera na mecz zlekceważono i zagrano w inny sposób. Na pozбиieranie się Niwa miała 2 tygodnie, gdyż w drugiej kolejce pauzowała. Rywalem był beniaminek z Oszczepalina - Wenus. Niwa przywitała gości dwoma golami strzelonymi przez P. Maksymiuka i J. Oleszczuka. Goście nawet nie podjęli walki, a Łomazy skarciły ich łagodnie. Będąc w dobrych humorach nasi piłkarze pojechali 4 września do Czemiernik. Orzeł, mając w pamięci ostatnią przegraną (3:0 mecz w Piszczacu) chciał zrewanżować się za nią. Początek spotkania należał do Niwy, swoją pierwszą bramkę zdobył nowy nabytek Niwy Kamil „Czarny” Łukaszuk. Zdawać by się mogło, że Łomazy dobiją od razu rywala, a okazji mieli ku temu kilka, lecz tak się nie stało. I to zawahanie wykorzystał Orzeł, który wypunktował na początku drugiej połowy Niwę dwa razy. Na ratunek przyszedł P. Artymiuk i jego atrybut, czyli doskonała gra głową. Przyłożył ją (głowę) do wrzutki w pole karne rywala i Niwa odrobiła straty - 2:2. Na bohatera spotkania mógł wyrosnąć K. Supruniuk, lecz w akcji z ostatnich minut nie wykorzystał sytuacji niemalże stuprocentowej. W miarę jedzenia apetyt rośnie, kolejną przystawką było Tornado Branica Suchowolska. Z tym rywalem ciężko grało się Niwie, był wymagający. Z obawą kibice podchodzili do tego meczu, lecz rzeczywistość okazała się okrutna... dla Tornado. Goście z Branicy stworzyli zaledwie kilka groźnych sytuacji i strzelili bramkę na otarcie łez. Łomazy wypunktowały Tornado 3:1, gole strzelali: P. Bańkowski, J. Mroczkowski oraz Marek Jaroszuk. Passa nieprzegranych meczy trwała nadal i trwać miała jeszcze. 18 września zawodnicy wyjechali do Turzych Rogów, by zagrać z tamtejszym Turem. Gospodarze jed-

nak nie potrafili zatrzymać rozpedzonych graczy Tomasza Doluka i przegrali 1:0.

Bramkę zdobył po wielu latach absencji na boiskach ligowych - Karol Supruniuk. Tur Turze Rogi był ostatnią drużyną teoretycznie słabszą w terminarzu Niwy. Po tym spotkaniu przed sobą do pokonania Łomazy miały pretendować do awansu, czyli kolejno Grom Kąkolewnica, Agrosport Leśna Podlaska, Polesie Serokomla i Orleń II Radzyń Podlaski. Cztery piekielnie trudne mecze. Pierwszy test z Gromem, Niwa oblała, przegrywając u siebie 1:0. Drugi sprawdzian na wyjeździe gracie z Łomaz zdali celująco wygrywając 3:1 z Leśną Podlaską, bramki zdobyli P. Maksymiuk, J. Mroczkowski, K. Łukaszuk. Trzecie zaliczenie nasi zawodnicy oblałi i Polesie wygrało po dość nieciekawym meczu 1:0. Ostatnim egzaminem miał być mecz z Orleńkami II Radzyń Podlaski. Mecz na wyjeździe, czyli nasi piłkarze mogli w końcu skosztować normalnej murawy. Niwa nie dała się zepchnąć graczom z Radzynia do defensywy. W pierwszych minutach to właśnie nasi zawodnicy przeważali i oni mieli więcej sytuacji do zdobycia bramki: akcja Kamila Malewicza sam na sam z bramkarzem gospodarzy Ciokiem, który nota bene w późniejszej części gry ustalił wynik meczu na 4:0 z rzutu karnego (Ciok strzelił w rundzie jesiennej 3 bramki), kilka groźnych strzałów Marka Jaroszuka. Jednakże trzeba zaznaczyć, że porażka czterema bramkami nie odzwierciedlała poziomu gry naszej drużyny - ambitnej i dość wyrównanej. Po ciężkich meczach przyszło Niwie zmierzyć się z Milanowem, który grał w kratkę, akurat prawo serii mówiło, że z Niwą przegra i tak też się stało.

Gracze z Łomaz rozwścieczeni poprzednimi porażkami chcieli zasmakować zwycięstwa. Rzucili się na gości z Milanowa jak Amerykanin na hamburgery. Po pierwszej połowie goście mogli dziękować gospodarzom, że strzelili tylko jedną bramkę, a mogło i powinno być ich przynajmniej pięć. Druga połowa była już wyrówna, choć nadal Niwa nie umiała wykorzystać okazji do podwyższenia wyniku. Dopiero „czarny koń” drużyny, Jarosław Oleszczuk, postawił kropkę nad „i” i dał zwycięstwo 2:0. Można by było pomyśleć, że Niwa będzie miała z górki. Do końca dwa mecze z teoretycznie słabszymi drużynami - beniaminkiem Krzną Rzeczyca oraz czerwoną latarnią ligi Hutnikiem Huta Dąbrowa. Mecz z Rzeczycą był istnym koszmarem. Horrorem. Lepiej byłoby pójść na kolację z Freddyem Krugerem, aniżeli oglądać mecz w Rzeczycy. Niwa nie miała woli walki. Mecz zakończył się wynikiem 4:2 dla Krzny. Rezultat niby wskazujący na ambitne podejście drużyny z Łomaz, lecz to mylne wrażenie. Dla Łomaz gole strzelili: K. Malewicz, P. Maksymiuk. Mecz z Hutnikiem miał zmyć hańbę z porażki z Krzną. I tak też się stało, choć grad bramek nie padł, to jednak pewnie Niwa zwyciężyła po golach dwóch Jarosławów Oleszczuka i Mroczkowskiego.

Zawodnikiem rundy jesiennej został Paweł „Zadyma” Artymiuk, jako jedyny z zawodników wykazywał się stabilną formą oraz w każdym meczu dawał z siebie wszystko i co najważniejsze - walczył, dzięki czemu stanowił pewny punkt defensywy Łomaz. **„Czarnym koniem” rundy jesiennej jest Jarosław Oleszczuk**. Choć młody zawodnik, to idealnie wpasował się w realia gry piłki seniorskiej, oby jego forma ciągle rosła.

Dobrze przepracowana zima oraz brak osłabień drużyny może owocować w rundzie wiosennej nawet walką o awans. Myślenie o ambitnych planach można odłożyć na półkę, trzeba walczyć o zwycięstwa w każdym pojedynku i dawać z siebie maksimum, a niewątpliwie sukces może stać się faktem, czego drużynie i nam szczerze życzę.

J. Sucharzewski

PO trochu

HISTORIA PEWNEJ ULICZKI

Uliczkę znam w Barcelonie... śpiewała jeszcze przed wojną Hanka Ordonówna. Takich uliczek mamy i w Łomazach niemało, ale ta, która biegnie wzdłuż kościelnego plotu jest szczególna.



uliczka w maju - przed remontem

Przez dziesiątki albo i więcej lat podążali nią ludzie do kościoła, skracali sobie drogą między głównymi ulicami, a także mieszkali i mieszkają nadal. Starsi ludzie do dziś nazywają ją uliczką. Jest przytulna i sympatyczna, ale z czasem jej nawierzchnia stała się zniszczona i kolejne prowizoryczne reperacje nic już nie pomagały. W tej sytuacji doczekaliśmy się, że tej jesieni uliczka została staraniem Urzędu Gminy wyłożona kostką i stała się znów bardziej dostępna dla ludzi.



po nabożeństwie

- formalnie uliczka nazywa się ulicą Zieloną, odpowiedni znak informacyjny stał jakieś dwa lata temu, ale ktoś go wyrwał.
- przy uliczce stał przed wojną Dom Ludowy – skupiało się w nim kulturalne życie Łomaz.

Kilka ciekawostek związanych z tą uliczką:

- planowana była kiedyś na asfaltową ulicę pełnej szerokości, ale zamiast tego postawiono hydrant u wylotu. Trzeba uważać...

W czasie okupacji stacjonował tam wehrmacht. Po wojnie Dom Ludowy przeniesiono na róg Podrzecznej i Wisznickiej. Było tam kino i biblioteka. W latach 80. ub. wieku dom rozebrano.



uliczka odnowiona

PLAC POŻĄDANY

Ledwie zakończyły się oficjalne uroczystości i brama nowego placu zabaw została otwarta, a ks. proboszcz jeszcze nie do końca pokropił, spokojnie stojące dotąd dzieci nagle dostały wigoru. Rzuciły się pędem do urządzeń owładnięte niepowstrzymaną żądzą ich wypróbowania.



Choć przez chwilę, bo na dłuższą tego dnia nie było im dane... Muszą teraz cierpliwie czekać do wiosny. Ot, dziecięca dola, w zasięgu jest fajna zabawka, a nie można jej dotknąć.



KDik Sp. z o.o. Centrum Obsługi Przedsiębiorczości

ul. Sapieżyńska 2 lok. 9

21-500 Biała Podlaska

Strona internetowa: www.kdik.pl

numer tel. (83) 342-57-57

Oferta firmy obejmuje obsługę księgową, administrację kadrowo - płacową, pośrednictwo pracy, pracę tymczasową, doradztwo personalne, ubezpieczenia oraz szkolenia.

„Łomaskie strony” są biuletynem wydawanym dla mieszkańców Łomaz i okolic przez Łomaskie Stowarzyszenie Rozwoju. Redaktor prowadzący: Lech Zaciura, zdjęcia: Stanisław Hryniewicz

Kontakt: tel.: 608510958 lub 505065886, email: lech@edgard.pl lub lomazy@wp.pl

składano programem Scribus 1.4.0.

druk: AKSER,

nakład podstawowy - 1 000 egz.

Archiwalne numery miesięcznika dostępne są na stronie www.lomazy.eu (w kolorze!)